003 **Nazwisko** ORŁOWSKA **Imiona** Zofia **lat życia**

004 **Pseudonim**

006 **z domu** Mantorska **Rodzice**

008 **Data urodzenia** 27.2.1905 **Miejscowość** Mariackie k/Radomia

010 **Data śmierci** 16.5.1995 **Miejscowość** Fawley Court

012 **Pogrzeb/~~Spopielenie~~** **Adres Cmentarza** Henley

Nr. grobu

026 **Źródła:**

Nekrolog Dziennik Polski 22,23 i 26.5.1995

Ankieta

Lista Stowarzyszenia

Grodziska

Suchecitz

Inne Dziennik Polski 14.6.1995 - wspomnienie

zob. artykuł N. Chmielewskiej: Zofia Orłowska - nauczycielka i wychowawczyni na uchodźstwie. [W:] „Przegląd Historyczno-Oświatowy" R. LVIII nr 1-2 (227-228) 2015 s. 120-135.

D.P. 23.5.95. Ś. † P.

ZOFIA z MANTORSKICH ORŁOWSKA

ur. 27 lutego 1905 r. w majątku Mariackie k/Radomia, zmarła 16 maja 1995 r. w Fawley Court. Zesłanka na Sybir. Najbliższa i wieloletnia współpracownica o. Józefa Jarzębowskiego, marianina, w Santa Rosa w Meksyku, Hereford i Kolegium Miłosierdzia Bożego w Fawley Court. Niezrównany pedagog i nauczyciel młodzieży polskiej. Odznaczona wieloma orderami. Oddana bezgranicznie sprawom Bożym i ojczystym. Człowiek wielkiego serca i charakteru. Powszechnie szanowana i kochana.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona przez J. Eks. Ks. Arcybiskupa Szczepana Wesołego w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Fawley Court we wtorek 23 maja 1995 r. o godz. 12, po czym nastąpi złożenie ciała do grobu na cmentarzu w Henley.

O modlitwę za duszę nieodżałowanej pamięci naszej Drogiej Zmarłej proszą

KSIĘŻA I BRACIA MARIANIE
BRAT I RODZINA W POLSCE
PRZYJACIELE
ORAZ KS. ANTONI PAPUŻYŃSKI, MIC.

7262/1/37

D.P. 22.5.95. Ś. † P.

ZOFIA z MANTORSKICH ORŁOWSKA

ur. 27 lutego 1905 r. w majątku Mariackie k/Radomia, zmarła 16 maja 1995 r. w Fawley Court. Zesłanka na Sybir. Najbliższa i wieloletnia współpracownica o. Józefa Jarzębowskiego, marianina, w Santa Rosa w Meksyku, Hereford i Kolegium Miłosierdzia Bożego w Fawley Court. Niezrównany pedagog i nauczyciel młodzieży polskiej. Odznaczona wieloma orderami. Oddana bezgranicznie sprawom Bożym i ojczystym. Człowiek wielkiego serca i charakteru. Powszechnie szanowana i kochana.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona przez J. Eks. Ks. Arcybiskupa Szczepana Wesołego w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Fawley Court we wtorek 23 maja 1995 r. o godz. 12, po czym nastąpi złożenie ciała do grobu na cmentarzu w Henley.

O modlitwę za duszę nieodżałowanej pamięci naszej Drogiej Zmarłej proszą

KSIĘŻA I BRACIA MARIANIE
BRAT I RODZINA W POLSCE
PRZYJACIELE
ORAZ KS. ANTONI PAPUŻYŃSKI, MIC.

7262/1/37

Składam podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział we mszy św. i pogrzebie

D.P. 1.6.1995 Ś. † P.

ZOFII z Mantorskich ORŁOWSKIEJ

J.Eks. Ks. Arcybiskupowi Szczepanowi Wesołemu za przewodniczenie liturgii pogrzebowej i wzruszające słowa w kościele, Ks. Prałatowi J. Tworkowi, Ks. Prowincjałowi Cz. Pisiakowi, Księżom Dziekanom i Proboszczom, Księżom i Braciom Marianom, paniom: Józefie Leduchowicz, Eugenii Krajewskiej, Irenie Biernat za serdeczną i troskliwą opiekę w czasie choroby. Przyjaciołom i Znajomym za liczny udział w pogrzebie, nadesłane kondolencje, za kwiaty i tym, którzy zamiast kwiatów złożyli dotacje na sprawę beatyfikacji o. Józefa Jarzębowskiego. Wszystkim współpracownikom i organizatorom pogrzebu „Bóg zapłać".

KS. ANTONI PAPUŻYŃSKI, MIC

7270/1/54

D.P. 26.5.95. Ś. † P.

ZOFIA ORŁOWSKA

zmarła 16 maja 1995 r. w Fawley Court.
Z głębokim żalem żegna drogą Przyjaciółkę

DANKA

2381/1/47

029 **Wyznanie** .....

030 **Jednostka wojskowa** .....

032 **Rodzaj wojska** .....

033 **Stopień wojskowy** .....

034 **Odznaczenie** .....

036 **Zawód** nauczyciel, pedagog

038 **Tytuły naukowe** .....

042 **Instytucje** .....

044 **Obozy** .....

046 .....

D.P 14.6.1995 14.6.1995

DZIEŃNIK POLSKI

Pożegnanie Zofii Orłowskiej

24.5.1995 r. pożegnaliśmy Zofię Orłowską.

Na pogrzeb Jej przybyło bardzo wiele ludzi: uczniowie, księża, rodzice uczniów i nawet angielscy znajomi. Fawley Court, gdzie mieszkała przez 40 lat, żegnał ją piękną, wiosenną pogodą, pełną zieleni, kwiatów i świergotu ptaków.

Zofia Orłowska była najbliższą i wieloletnią współpracowniczką o. Józefa Jarzębowskiego, marianina. Najpierw pracowała z nim w Santa Rosa w Meksyku, następnie w Hereford, a później w Kolegium Miłosierdzia Bożego w Fawley Court. Była niezrównanym pedagogiem i nauczycielem młodzieży polskiej. Odznaczona wieloma orderami, oddana bezgranicznie sprawom Bożym i ojczystym była człowiekiem wielkiego serca i charakteru, powszechnie szanowanym i kochanym.

Życie jej nie oszczędzało. W czasie wojny wywieziona na Syberię, gdzie straciła męża i pięcioletnią córeczkę, a później w Meksyku zginął tragicznie jej syn, Wituś. Modlitwa i ciężka praca nad kształceniem cudzych dzieci stały się celem jej życia. Miała ogromny, dodatni wpływ na młodzież i na młodych adeptów, którzy wstępowali do nowicjatu. Wiele potrafiła w trudnych sprawach poradzić i uratować kogoś. Zabierała często młodzież do siebie do pokoju i tam czytała im. To były ulubione ich spotkania.

Ojcu Jarzębowskiemu pomagała we wszystkich imprezach urządzanych dla młodzieży oraz wycieczkach. Bardzo piękna była Jej przyjaźń z ks. Antonim Papużyńskim, który ją traktował jak matkę. Również darzyła przyjaźnią prof. Władysława Zycha. Rozczulający był stosunek uczniów i ich rodziców do Niej. Po skończeniu studiów zawsze Ją odwiedzali i pamiętali o Niej. Przyjaciele, którzy byli obecni przy Jej śmierci, opowiadali mi, że nie widzieli takiej śmierci pogodnej i ufnej w Bogu. Uroczystości pogrzebowe prowadził arcybiskup Wesoły w asyście wielu księży. Zofia została pochowana na cmentarzu w Henley. Jej ostatnią pracą było przepisywanie pamiętników o. Józefa Jarzębowskiego, które będą potrzebne do książki. Również przyczyniła się do urządzenia sanktuarium z pokoju o. Jarzębowskiego, gdzie mieszkał i gdzie zostawił po sobie pamiątki.

Żegnana była łzami przez wszystkich. Trumnę wystawiono w kościele św. Anny, przykrytą biało-czerwonym sztandarem. Zostanie we wspomnieniach u wszystkich, którzy ją kochali, ale już nie będzie komu podlewać kwiatów na grobie o. Józefa Jarzębowskiego ani zapalać na nim świeczki.

Mój artykuł jest hołdem dla zmarłej, która poszła do Boga po zasłużoną nagrodę.

Celina Tarnawska-Busza

Karta [illegible] w Londynie.

Przegląd Historyczno-Oświatowy
2015, nr 1–2
PL ISSN 0033-2178

WITOLD CHMIELEWSKI
Piotrków Trybunalski

ZOFIA ORŁOWSKA – NAUCZYCIELKA I WYCHOWAWCZYNI NA UCHODŹSTWIE



Źródło: Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego w Licheniu Starym

DZIECIŃSTWO, MŁODOŚĆ, DEPORTACJA

Zofia Orłowska, z domu Mantorska, urodziła się 27 lutego 1905 r. w majątku Mariackie koło Radomia. Dzieciństwo i młodość spędziła wraz z rodzicami i trojgiem rodzeństwa w atmosferze pełnej rodzinnego ciepła i serdeczności. *W domu panował ustalony tryb życia. Wszystkie posiłki miały określone godziny: rano śniadanie przed wyjściem do szkoły, obiad około 14-ej po przyjściu dzieci. Najswobodniejsza była kolacja* [...] *Przy stole żadnych sporów nie było, bo nie pozwalał autorytet ojca. Ojciec był zawsze obecny, bo pracował u siebie, na terenie gospodarstwa*[1]. Stabilne warunki życia w dzieciństwie wywarły duży wpływ na ukształtowanie osobowości przyszłej nauczycielki i wychowawczyni, wypełniającej z wielkim oddaniem swoją pedagogiczną i patriotyczną misję na obczyźnie.

W dniu 19 czerwca 1922 r. Zofia ukończyła ośmioklasową szkołę realną żeńską Marii Gajl w Radomiu. W roku szkolnym 1925/1926 pobierała edukację na rocznym Kursie Nauczycielskim, zorganizowanym przez Towarzystwo dla Prowadzenia i Utrzymania Średniej Szkoły Żeńskiej w Radomiu. W programie kursu oprócz przedmiotów ogólnokształcących realizowano przede wszystkim zajęcia przysposabiające do wykonywania zawodu nauczycielskiego, a mianowicie: pedagogikę, higienę, muzykę, śpiew i praktykę pedagogiczną. Zofia uzyskała ze wszystkich tych przedmiotów oceny bardzo dobre. W dniu 16 czerwca 1926 r. otrzymała świadectwo uprawniające do pełnienia obowiązków tymczasowej nauczycielki w szkołach powszechnych. Na świadectwie tym zaznaczono, że jego posiadanie zobowiązywało do pełnienia *służby w publicznych szkołach powszechnych*[2].

Jako młoda nauczycielka, podjęła pracę w szkołach powszechnych w Radomiu i Stąporkowie. W wyuczonym zawodzie pracowała przed wojną 8 lat. W 1929 r. wyszła za mąż za inżyniera górnictwa Witolda Orłowskiego. Wraz z nim, a później synem i córką, zamieszkała na Śląsku. Wybuch wojny spowodował, że cała rodzina w obawie przed Niemcami udała się do Lwowa. Kilka miesięcy później, po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną, Orłowscy zostali deportowani w 1940 r. w głąb ZSRR. W omskim obwodzie na Syberii i w Kazachstanie doznali głodu i wielu cierpień. Codzienne życie narażone było na ciągłe niebezpieczeństwa. Gdy w południowych rejonach ZSRR rozpoczęło się tworzenie wojska pod dowództwem gen. Władysława Andersa, rodzina Orłowskich pojechała w rejon koncentracji polskiej armii. Witold Orłowski, będąc oficerem rezerwy w 7. Dywizji, szkolił żołnierzy. Niestety, niespodziewanie zmarł 27 lutego 1942 r. w Kermine. Wkrótce zmarła na tyfus plamisty ich kilkuletnia córeczka Basia[3].

PRZEZ IRAN I INDIE DO MEKSYKU

Doświadczona tragicznie Zofia została wraz ze swoim jedenastoletnim synem Witusiem ewakuowana na teren Iranu. Stamtąd wysłano ich oboje – w większej grupie uchodźców, głównie dzieci – do osiedla Balachadi koło Jamnagaru w Indiach. W utworzonym w tej miejscowości z inicjatywy maharadży Jam Saheba Digvijay Sinhji Osiedlu Dzieci Polskich[4] pełniła od 7 grudnia 1942 r. do 1 maja 1943 r. funkcję kierowniczki Działu Wychowawczego. Jak pisze komendant Osiedla Dzieci Polskich ks. Franciszek Pluta: *Pani Orłowska spełniała swe obowiązki bardzo uczciwie i solidnie. Swym nadzwyczajnym taktem i rozsądkiem zjednywała sobie zawsze tak dzieci, jak i współpracujących z nią. Zofia Orłowska opuszcza Osiedle na własną prośbę, wyjeżdżając z synem do Ameryki. W osobie jej Osiedle traci jednego z najsumienniejszych i najrozumniejszych pracowników, traci osobę, która należała do tej niewielkiej grupy ludzi, na których praca i życie Osiedla opierało się i zawdzięczało swój poziom*[5].

[1] Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego w Licheniu Starym - Archiwum (dalej: Muzeum – Licheń Stary), zespół: Santa Rosa, sygn. 197/1. Cyt. za: H. Lipiński, ***Obchód imienin pani Zofii Orłowskiej 15 maja 1994 w Fawley Court***, b. pag.

[2] Tamże, ***Świadectwo dojrzałości***, b. pag.

[3] Muzeum – Licheń Stary, Santa Rosa, sygn. 197/1; H. Lipiński ***Obchód imienin***...; Archiwum Marianów Polskiej Prowincji w Warszawie (dalej: AMPP), Materiały o Zofii Orłowskiej; C. Tarnawska-Busza, ***Matka wielu dzieci***, bez pag.; tamże, Teczka 265, List Z. Orłowskiej z 25 stycznia 1951 r. do ks. J. Jarzębowskiego, bez pag.

[4] ***Polacy w Indiach 1942–1948 w świetle dokumentów i wspomnień***, red. L. Bełdowski i in., Warszawa, Koło Polaków z Indii 1942–1948, 2002, s. 82–83, 105–115.

[5] Muzeum – Licheń Stary, Santa Rosa, sygn. 197/1; F. Pluta, ***Zaświadczenie***, 29 kwietnia 1943, b. pag.

Z Bombaju w Indiach wyruszyła w dniu 17 maja 1943 r. w grupie 706 polskich uchodźców w daleką podróż do Meksyku. Transport obywateli polskich do Ameryki Łacińskiej stanowił pierwszy etap realizacji uzgodnień zawartych pomiędzy rządem meksykańskim a polskim premierem Władysławem Sikorskim, przyjętych podczas jego wizyty w Meksyku w dniach 27–31 grudnia 1942 r. Ustalono wówczas, że do tego gościnnego kraju może przyjechać na pobyt czasowy z Iranu nawet 28 tys. polskich obywateli[6]. Koncepcja ta była zgodna z sugestiami rządu Wielkiej Brytanii. Spotkała się też z życzliwym stanowiskiem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, czego widomym znakiem było zadysponowanie przez władze tego kraju 3 mln dolarów na potrzeby związane z tworzeniem pierwszego polskiego osiedla uchodźców w Meksyku[7].

Uchodźcy płynęli do San Francisco w USA na pokładzie amerykańskiego statku (przed wojną był on własnością armatora włoskiego i kursował pomiędzy Włochami a portami Ameryki Południowej) USS „Hermitage". Statek dostosowany był do transportu żołnierzy, miał wyporności 24 tys. ton, mógł pomieścić 8 tys. osób i osiągał szybkość 24 węzłów na godzinę[8]. Na tym pływającym miasteczku Zofia Orłowska podjęła się pracy nauczycielskiej. Wśród polskich pasażerów było bowiem 282 dzieci i młodzieży do lat dwudziestu, w tym większość z dużymi brakami w zakresie wykształcenia na poziomie szkoły powszechnej[9]. Wkrótce po rozpoczęciu kilkutygodniowego rejsu w dniu 24 maja zorganizowane zostało na statku nauczanie na poziomie szkoły powszechnej oraz kurs języka angielskiego. Kierownictwo tej niezwykłej szkoły powierzono Zofii Orłowskiej. Pracę dydaktyczną i wychowawczą prowadziły także: nauczycielki Bolesława Baran i Jadwiga Kowalik, franciszkanin ks. Zygmunt Jagielnicki oraz sześcioro amerykańskich pasażerów. Lekcje odbywały się na pokładach, a po przepłynięciu statku na półkulę południową, gdzie akurat panował okres zimowy i było coraz chłodniej, w jadalni (pomiędzy wydawaniem posiłków)[10].

Pod kierownictwem Zofii Orłowskiej dzieci przygotowały występ artystyczny, którym przed dopłynięciem do amerykańskiego brzegu podziękowano załodze i innym pasażerom statku za wspólny rejs. W organizowaniu uroczystości

[6] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), zespół: Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej rządu emigracyjnego w Londynie (dalej: MPOS, emigrac.), sygn. 125, ***Odpis. Tłumaczenie z hiszpańskiego. Nota Polska do Rządu Meksykańskiego w sprawie udzielenia azylu uchodźcom polskim***, k. 31.

[7] Tamże, Pismo J. Ciechanowskiego z 26 stycznia 1943r. do Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ) w Londynie w sprawie uchodźców polskich, k. 43, 44. Kwota ta miała zapewnić utrzymanie w Meksyku od trzech do pięciu tysięcy uchodźców.

[8] Tamże, zespół: Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej w Meksyku (dalej: Pos. RP w Meksyku), sygn. 172, Pismo H. Stebelskiego z 31 lipca 1943 r. do MSZ, informujące o przebiegu podróży polskich uchodźców z Bombaju do San Francisco, k. 15.

[9] Tamże, MPOS, emigrac., sygn. 125, ***Ściśle tajne. Ruch statków! Ostateczny skład I Transportu z Indii Bryt[yjskich] do Meksyku (po dołączeniu grupy w Karachi 17 obywateli polskich w Bombaju)***, Bombaj, 18 maja 1943 r. Dane przekazane przez kierownika transportu H. Stebelskiego, k. 137.

[10] Tamże, Pos. RP w Meksyku, sygn. 172, Pismo H. Stebelskiego z 31 lipca 1943 r. do MSZ, informujące o przebiegu podróży polskich uchodźców z Bombaju do San Francisco, k. 17; tamże, A. Schnitzer, ***Kronika podróży pierwszego transportu Polaków Karachi (Indie) – Meksyk***, k. 27.

dużego wsparcia udzielili harcerze pod opieką ks. Zygmunta Jagielnickiego[11]. Na program złożyły się głównie polskie tańce i pieśni ludowe, reprezentujące poszczególne regiony folklorystyczne Polski. Wszystkie punkty programu, wykonane w barwnych strojach, uszytych na statku przez polskie matki i opiekunki dzieci, zrobiły bardzo korzystne wrażenie na widzach, zwłaszcza na kadrze oficerskiej i pasażerach pierwszej klasy[12]. Warto nadmienić, że przygotowany program był później wielokrotnie prezentowany przed publicznością w Meksyku w pierwszych miesiącach pobytu Polaków w tym kraju.

KIEROWNICZKA SZKOŁY POWSZECHNEJ I NAUCZYCIELKA GIMNAZJUM W SANTA ROSA W MEKSYKU

Swoją wiedzę i umiejętności pedagogiczne Zofia Orłowska rozwinęła szeroko na ziemi meksykańskiej. Po przybyciu uchodźców do utworzonego dla nich osiedla w dawnej hacjendzie Santa Rosa, położonej kilka kilometrów od Leõn w stanie Guanajuato[13], z inicjatywy Henryka Stebelskiego i ks. Zygmunta Jagielnickiego niezwłocznie przystąpiono do zorganizowania szkoły powszechnej. Duży wkład w jej uruchomienie wniósł także Włodzimierz Skłodowski, przedstawiciel Instruktoratu Kulturalno-Oświatowego przy Konsulacie RP w Chicago. Kierowniczką szkoły została Zofia Orłowska, która przezwyciężając trudne warunki lokalowe i pokonując szereg problemów organizacyjnych w początkowym okresie istnienia osiedla, doprowadziła do szybkiego utworzenia klas I–VI, skupiających 166 uczniów. Szkoła pracowała w oparciu o ustawę z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa[14]. Orłowska miała też swój istotny udział w utworzeniu osiedlowego przedszkola pod kierownictwem Florentyny Kulibaby. Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego nastąpiło w dniu 16 sierpnia 1943 r.[15]

Edukację dzieci i młodzieży prowadzono z dużym zaangażowaniem, wręcz entuzjazmem. Nie dysponowano jednak programami nauczania, podręcznikami, pomocami dydaktycznymi i najprostszymi przyborami szkolnymi. Braki te nadrabiano ofiarną pracą dydaktyczno-wychowawczą i wzmożonym wysiłkiem uczniów pod troskliwym okiem kierowniczki szkoły i nauczycieli. Początkowo języka polskiego uczono z wycinków polskich gazet, a lekcje odbywały się pod gołym niebem.

W pobliskim Leõn miała swoją siedzibę utworzona przez gen. Józefa Hallera Delegatura Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Meksyku, którą kierował przybyły z Wielkiej Brytanii Feliks Sobota. Instytucja ta

[11] Tamże, A. Schnitzer, ***Kronika podróży***..., k. 31, 32.

[12] Tamże, k. 31, 32.

[13] J. Wróbel, ***Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942–1950***, Łódź, Instytut Pamięci Narodowej, 2003 s. 184.

[14] ***Ustawa z dnia 1 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa***, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej 1932, nr 38, poz. 389.

[15] J. Wróbel, ***Uchodźcy polscy***..., s. 203.

wykazywała dużą dbałość o sprawy oświatowe. Zofia Orłowska mogła liczyć na wydatną pomoc z jej strony w rozwiązywaniu problemów lokalowych, kadrowych, a zwłaszcza należytego wyposażenia szkoły w pomoce dydaktyczne i podręczniki.



Źródło: ***Szkoła polska w osiedlu Santa Rosa. Sprawozdanie z działalności za okres od 16 sierpnia 1943 do 30 kwietnia 1944***, Delegatura MWRiOP w Meksyku, Leon 1944, s. 49

Nauka języka polskiego z gazet na łące w osiedlu Santa Rosa. Na pierwszym planie Zofia Orłowska.

Kwestie te nabrały szerszego znaczenia z chwilą przybycia do osiedla Santa Rosa w dniu 2 listopada 1943 r. drugiej grupy polskich wygnańców, liczącej 726 osób. Wśród nich było 362 dzieci, które zakwalifikowano do nauki w szkole powszechnej trzeciego stopnia[16]. Pod koniec roku szkolnego, który w Santa Rosa przypadał na 30 kwietnia 1944 r., do szkoły kierowanej przez Zofię Orłowska uczęszczało 527 dzieci, z tego 125 wywodziło się z województwa wołyńskiego, 80 – lwowskiego, 75 – tarnopolskiego, 61 – poleskiego, 55 – białostockiego. Znacznie mniej uczniów zamieszkiwało przed wojną w województwach nowogrodzkim, stanisławowskim i wileńskim. Ponad 30 dzieci pochodziło z centralnej i zachodniej Polski[17]. Zdecydowana większość uczniów wywodziła się z obszarów wiejskich. Wśród uchodźców przybyłych do obozu Santa Rosa drugim transportem było 265 osieroconych dzieci. Przybyły one jako część powstałego na Bliskim Wschodzie sierocińca, który w Malir na terenie Indii przybrał nazwę Zakładu Wychowawczego im. gen. Władysława Sikorskiego. Kierownikiem tej

[16] Tamże, Pos. RP w Meksyku, sygn. 185, ***Sprawozdanie z działalności Delegatury Min[isterstwa] WRiOP w Meksyku za październik, listopad, grudzień 1943 roku i za styczeń 1944 roku***, k. 140; J. Wróbel, ***Uchodźcy polscy***..., s. 190.

[17] ***Szkoła polska w osiedlu Santa Rosa. Sprawozdanie z działalności za okres od 16 sierpnia 1943 do 30 kwietnia 1944***, Delegatura Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Meksyku, Leon 1944, s. 46.

placówki opiekuńczo-wychowawczej był wówczas Zygmunt Ejchorszt, a wychowankowie sierocińca byli zarazem uczniami szkoły powszechnej[18].

Pod koniec 1943 r. 101 uczniów szkoły było sierotami, a 258 – półsierotami. Tylko 59 dzieci miało matki i ojców w Meksyku. Rodzice pozostałych przebywali nadal w Związku Radzieckim, bez większych szans na opuszczenie tego kraju. Część służyła w wojsku, a nieliczni zamieszkiwali w Polsce[19].

Określone uwarunkowania rodzinne i społeczne uczniów rodziły więc potrzebę prowadzenia pełnej oddania pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej. Nauczyciele mieli za zadanie nie tylko uczyć, ale także opiekować się uczęszczającymi do szkoły dziećmi, organizować im czas wolny, a przede wszystkim wychowywać na porządnych ludzi i patriotów kochających Polskę. *Mieliśmy wspaniałych nauczycieli* – pisze jeden z uczniów – *którzy dla wszystkich chętnych po zajęciach zakładali kółka teatralne, recytatorskie, taneczne (tańce ludowe)*[20]. W organizację czasu wolnego uczniów szczególnie wiele serca wkładała Zofia Orłowska. Dzieci ją uwielbiały i szanowały, cieszyła się wśród nich wielkim autorytetem.

Owocną pracę na stanowisku kierowniczki szkoły przerwała bolesna tragedia, która ją spotkała, a mianowicie niespodziewana śmierć w maju 1944 r. ukochanego syna, trzynastoletniego Witusia. Między innymi ten fakt zadecydował o tym, że opuściła szkołę powszechną i podjęła pracę z uczniami utworzonych w Santa Rosa Kursów Gimnazjalnych, przekształconych w połowie 1945 r. w Polskie Gimnazjum Ogólnokształcące. W szkole średniej nawiązała bliską współpracę z jej dyrektorem, marianinem ks. Józefem Jarzębowskim, duszpasterzem o dużym autorytecie moralnym, wielkim przyjacielem dzieci i młodzieży[21]. Obydwoje ofiarni pedagodzy odegrali wielką rolę w ukształtowaniu patriotycznych postaw polskiej młodzieży uchodźczej w Meksyku. Pracując w gimnazjum, mającym w końcowym okresie istnienia 80 uczniów, Zofia Orłowska rozwinęła cały swój kunszt pedagogiczny, a przede wszystkim wprowadziła do procesu dydaktycznego nawyk wytrwałej i systematycznej pracy, który zaowocował dobrymi wynikami w nauczaniu. Wywierała wielki wpływ na młodzież swoją postawą, zachowaniem, a przede wszystkim serdecznym, chociaż dalekim od pobłażania stosunkiem. Z wielką żarliwością uczyła języka polskiego, łącząc ten przedmiot z ideą wychowania ojczystego. Wiele uwagi poświęciła wychowaniu dziewcząt,

[18] AAN, Pos. RP w Meksyku, sygn. 185, ***Sprawozdanie z działalności Delegatury Min[isterstwa] WRiOP w Meksyku za październik, listopad, grudzień 1943 roku i za styczeń 1944 roku***, k. 140; ***Polacy w Indiach***..., s. 323.

[19] ***Szkoła polska***..., s. 45.

[20] Wspomnienia ucznia Publicznej Szkoły Powszechnej w Santa Rosa Zdzisława Glinieckiego z 22 stycznia 2014 r. w posiadaniu autora.

[21] AMPP, Teczka 265, List Z. Orłowkiej z 25 stycznia 1951 r. do ks. J. Jarzębowskiego, bez pag. Szerzej na temat ks. J. Jarzębowskiego: ***Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego w Licheniu Starym***, red. I. Wawrzyniak, Licheń Stary 2010; M. Paszkiewicz, ***Ksiądz Józef Jarzębowski – wspomnienia wychowanka***, w: ***Duchowieństwo polskie w świecie***, red. A. Z. Judyccy, Toruń, Oficyna Wydawnicza Kucharski, 2002, s. 255–259.

których na Kursach Gimnazjalnych było znacznie więcej niż chłopców. Starała się być dla tułaczej młodzieży, często pozbawionej ciepła rodzinnego, domowego ogniska, osobą niosącą spokój, radość i perspektywę lepszego życia. Jej kontakt z uczniami, zwłaszcza z dziewczętami, nie ograniczał się tylko do lekcji. W ramach zajęć pozalekcyjnych prowadziła cieszącą się dużym zainteresowaniem sekcję robótek ręcznych, w ramach której uczennice uczyły się hodować kwiaty, haftować, dekorować sale, robić wycinanki i inne ozdoby. Podczas tych zajęć, kiedy to myślami wracano do wymarzonej Polski, rodziła się atmosfera zaufania, zawiązywały się przyjaźnie, które przetrwały nieraz przez długie lata. Powstałe pod kierunkiem Zofii Orłowskiej prace młodzieży o charakterze zdobniczym zostały zaprezentowane na zorganizowanej wystawie, która wzbudziła żywe zainteresowanie społeczności Santa Rosa. Część eksponatów została sprzedana, głównie odwiedzającym osiedle Amerykankom. Pozyskane środki finansowe przeznaczono na zakup ozdobionego ametystami kielicha mszalnego, który zamierzano przekazać kościołowi w Polsce. W czasie wolnym od zajęć skromne i małe mieszkanie nauczycielki było zawsze otwarte, pełne uczennic, które szukały u niej wsparcia, rozmowy, przyjaznej porady[22].

Również inni nauczyciele gimnazjalni z poświęceniem oddawali się pracy z młodzieżą. *Nauka nie była tylko kuciem i przygotowaniem do egzaminu. Po południu dziewczęta i chłopcy przychodzili do klas odrabiać lekcje, a wieczorem patio* [wokół którego znajdował się budynek gimnazjum – W. Ch.] *rozbrzmiewało śmiechem pieśnią i muzyką. To był radosny odpoczynek, a schodzili się prawie wszyscy, chociaż nie było przymusu. Tu przygotowywało się akademie religijne i narodowe przedstawienia i wycieczki*[23]. Zofia Orłowska była zawsze jedną z z głównych organizatorek tych inicjatyw wychowawczych. Angażowała się w przygotowanie pielgrzymek do znanych meksykańskich sanktuariów, np. w San Juan de los Lagos, a przede wszystkim w Guadalupe[24].

W międzyczasie w dniu 28 lipca 1944 r., na podstawie zaświadczenia weryfikacyjnego (wydanego przez attache wojskowego przy Poselstwie RP w Meksyku majora Stefana M. Dobrowolskiego) stwierdzającego, że była żoną zmarłego porucznika Witolda, Z. Orłowska nabyła uprawnienia do pobierania zapomogi miesięcznej z Funduszu Wydziału Rodzin Wojskowych Biura Opieki Ministerstwa Obrony Narodowej w Londynie[25].

[22] Muzeum – Licheń Stary, Santa Rosa, bez sygn.; J. Jarzębowski, ***Polskie szkoły w Meksyku***. Opracowanie samoistne. Maszynopis włożony w obszerny rękopis w formie książki pt. ***Polska Szkoła w Meksyku***, b. pag. Kielich mszalny przewieziony został do Fawley Court, a następnie do Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego w Licheniu Starym, por.: ***Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego***..., s. 159.

[23] Z. J. Kraszewski, Z. Orłowska, ***Miłosierdzie Boże ratunkiem dla świata. Ks. Józef Jarzębowski marianin, apostoł Miłosierdzia Bożego***, Warszawa, b.w., 1984, s. 94.

[24] Tamże, s. 97, 105.

[25] Muzeum – Licheń Stary, Santa Rosa, sygn. 197/1, ***Zaświadczenie weryfikacyjne***, wydane przez S. M. Dobrowolskiego, b. pag.

KIEROWNICZKA SCHRONISKA DLA DZIECI POLSKICH W TLALPAN W MEKSYKU

Zakończenie drugiej wojny światowej spowodowało konieczność likwidacji obozu Santa Rosa jako miejsca czasowego zamieszkania uchodźców w okresie zmagań militarnych. Sierociniec ewakuowano do Stanów Zjednoczonych, a krótko przed zamknięciem osiedla, w dniu 31 grudnia 1946 r., zakończyły swoją działalność istniejące w nim szkoły. Większość młodzieży gimnazjalnej i znaczna liczba dorosłych uchodźców wyjechała do USA. Część mieszkańców Santa Rosa wyemigrowała do Kanady, Wielkiej Brytanii i innych państw, tylko stosunkowo nieliczni zechcieli wrócić do znajdującej się pod komunistycznymi rządami Polski. Sporo osób pozostało w Meksyku, w tym wiele matek z dziećmi, które nie były w stanie zapewnić sobie godnego życia. W trudnej sytuacji znalazło się ponad 60 dzieci. Sprawa stała się przedmiotem zainteresowania polskiego środowiska w Meksyku (związanego z rządem w Londynie) na czele z byłym posłem Poselstwa RP w tym kraju Zygmuntem Merdingerem. Rozwiązanie palącego i trudnego problemu stanowiło przedmiot troski i usilnych starań ks. Józefa Jarzębowskiego (pełnił wówczas opiekę duszpasterską nad Polakami w Meksyku), Zofii Orłowskiej i przedstawicieli Rady Polonii Amerykańskiej. Rezultatem tych inicjatyw było utworzenie na jednym z odległych przedmieść stolicy kraju Schroniska dla Dzieci Polskich w Tlalpan (zwanego też Internatem dla Dzieci Polskich) pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej[26].

Kierownictwo tej placówki opiekuńczo-wychowawczej powierzono Zofii Orłowskiej. Sprawowała je od 1 maja 1947 r. do 30 października 1952 r.[27] Środki finansowe na utrzymanie schroniska pochodziły głównie z subwencji Rady Polonii Amerykańskiej. Szczególną troskę o losy schroniska przejawiał przedstawiciel tej organizacji polonijnej Adam Laudyn-Chrzanowski. Znaczne kwoty, przeznaczane zwłaszcza na leczenie dzieci i lekarstwa, napływały od War Relief Sevices of National Catholic Welfare Conference w Stanach Zjednoczonych. Z ramienia tej organizacji duże zaangażowanie wykazywała Irena Dalgiewicz. Pojawili się sponsorzy meksykańscy i zamożniejsi Polacy mieszkający w tym kraju. Działalnością placówki interesowali się też: Henryk Stebelski, były konsul RP w Meksyku, Ignacy Wygard, były delegat Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Ameryce Łacińskiej i Anna Dobrowolska, żona wspomnianego wyżej majora Dobrowskiego. W pracy wychowawczej i opiekuńczej wspierały kierowniczkę schroniska dwie nauczycielki, zasłużone dla szkolnictwa polskiego w Santa Rosa: Jadwiga Ingarden (kierująca w osiedlu kursem handlowym) i Eugenia

[26] Z. J. Kraszewski, Z. Orłowska, ***Miłosierdzie Boże***..., s. 109; A. Jacewicz, ***Santa Rosa. Osiedle polskie w Meksyku***, Londyn, nakł. autora w Drukarni Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas", 1967, s. 59, 60.

[27] Muzeum – Licheń Stary, Santa Rosa, sygn. 197/1, Zaświadczenie wystawione przez Z. Merdingera w dniu 11 listopada 1952 r. o pełnieniu przez Zofię Orłowską obowiązków przełożonej i kierowniczki Internatu dla Dzieci Polskich w Tlalpan, b. pag.

Chmielewska (ostatnia kierowniczka szkoły powszechnej w osiedlu). Z placówką blisko współpracował i często ją odwiedzał sumienny nauczyciel matematyki i fizyki w gimnazjum w Santa Rosa Alfons Jacewicz (przed wojną zatrudniony w Liceum Krzemienieckim). Internat został zaopatrzony w książki i przedmioty przywiezione ze zlikwidowanego polskiego osiedla. Dzieci, które w nim zamieszkały, uczęszczały do kilku pobliskich szkół meksykańskich. W miejscu zamieszkania odrabiały zadany materiał pod fachowym okiem opiekunów. Matkom przebywającym w internacie znaleziono pracę. Te, które więcej zarabiały, wnosiły niewielkie opłaty za pobyt w placówce. W schronisku istniały niemal rodzinne stosunki. Przygarnięto także kilka leciwych staruszek. Zofia Orłowska dokładała wszelkich starań, aby w schronisku panowała atmosfera polskości i miłości do wolnej ojczyzny. Troszczyła się o każdego mieszkańca internatu indywidualnie. Potrafiła stworzyć niepowtarzalny klimat serdeczności. Mając ciągle na uwadze powrót byłych uchodźców do kraju, organizowała – pod patronatem ks. Józefa Jarzębowskiego, który na pewien czas zamieszkał w placówce – liczne uroczystości o charakterze religijno-patriotycznym. Wiele przeżyć polskim tułaczom dostarczały wspólnie obchodzone święta Bożego Narodzenia, Wielkanocy czy też Zielonych Świątek. Święta gromadziły dobrodziejów i opiekunów schroniska. Przybywali na nie Polacy z odległych nieraz miejscowości Meksyku, a nawet z Hondurasu. Szczególnie wzruszający charakter na uchodźstwie miały wigilie przy choince, podczas których śpiewano kolędy, składano sobie życzenia. Były też i przemówienia wywołujące łzy i wspomnienia dalekiej ojczyzny i lat dzieciństwa. Wychowankowie, zwłaszcza młodsi wiekiem, z niecierpliwością czekali na prezenty i upominki[28].

W dniu 25 marca 1950 r. ks. Józef Jarzębowski opuścił Meksyk i udał się do Rzymu[29]. Na początku lat pięćdziesiątych z internatu zaczęli stopniowo wyjeżdżać jego mieszkańcy. Przenosili się głównie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanady i Wielkiej Brytanii. Schronisko dla Dzieci Polskich w Tlalpan zakończyło swoją działalność w dniu 30 października 1952 r. Zygmunt Merdinger na temat działalności Zofii Orłowskiej w tej placówce pisał: *Pracy swojej oddawała się z całym poświęceniem i zapałem i położyła wielkie i nieocenione zasługi koło wychowania młodego pokolenia uchodźców polskich w duchu polskim. Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że zasługi pani Orłowskiej, w bardziej sprzyjających warunkach, odpowiednio zostaną uznane i wynagrodzone*[30].

Bezinteresowną pracą pedagogiczną, troskliwym stosunkiem wobec dzieci, młodzieży, dorosłych mieszkańców schroniska i współpracujących z nim Mek-

[28] AMPP, Teczka 265, List Zofii Orłowskiej z 24 grudnia 1950 r. do J. Jarzębowskiego, b. pag.; A. Jacewicz, ***Santa Rosa***..., s. 62.

[29] Z. J. Kraszewski, Z. Orłowska, ***Miłosierdzie Boże***..., s. 113.

[30] Muzeum – Licheń Stary, Santa Rosa, sygn. 197/1, Zaświadczenie wystawione przez Z. Merdingera w dniu 11 listopada 1952 r. o pełnieniu przez Zofię Orłowską obowiązków przełożonej i kierowniczki Internatu dla Dzieci Polskich w Tlalpan, b. pag.

sykanów zaskarbiła sobie wielki szacunek i miłość całego otoczenia. Jeszcze po wielu latach, które upłynęły od zamknięcia schroniska, Latynosi pytali zamieszkałego w Meksyku Alfonsa Jacewicza, czy nie ma jakiejś wiadomości od *Señora Sofia Orłowska*[31].

Uczniowie i wychowankowie placówek oświatowo-wychowawczych w Meksyku z biegiem lat usamodzielnili się i założyli rodziny. *Dalsze życie wychowanków z Santa Rosa i Tlalpan* – pisze Zofia Orłowska – *potoczyło się swoją niezależną już koleją* [...] *Przekonałam się o tym, gdy w 1971 byłam w Chicago na zjeździe naszych byłych wychowanek i wychowanków w Meksyku. Założyli oni w Chicago „Klub Santa Rosa", pożenili się między sobą i trzymali się w zwartej grupie. Kilka dziewcząt wstąpiło do zakonu sióstr Felicjanek, Zmartwychwstanek i Nazaretanek, jeden z chłopców został księdzem*[32].

O więzi łączącej nauczycielkę i wychowawczynię ze swoimi byłymi podopiecznymi świadczy również fakt, że jej bilet lotniczy na ten zjazd opłacił jeden z byłych uczniów w Santa Rosa, przemysłowiec Czesław Sawko. Było to pierwsze spotkanie Zofii Orłowskiej z wychowankami od czasu zakończenia działalności w Tlalpan. Ponieważ organizatorzy zjazdu nie zdążyli wszystkich powiadomić w porę o jej przybyciu, zaproszono nauczycielkę do miejscowej telewizji. Efekt został osiągnięty. Na spotkanie z Zofią Orłowska przybyła spora gromadka byłych wychowanków[33].

Wychowankowie nigdy nie zapomnieli ofiarnej pracy nauczycielki. Znalazło to swój wyraz w listach i życzeniach, jakie po latach otrzymywała Zofia Orłowska od swoich podopiecznych. Jedna z nich pisała w imieniu koleżanek i kolegów z gimnazjum w Santa Rosa: *W dniu Pani Imienin pragniemy złożyć serdeczne życzenia zdrowia oraz spodziewamy się, że pamięć nasza pozwoli Pani przeżyć kilka chwil radości. Chcemy Pani podziękować za trud cierpliwej pracy. Mimo ciężkiego krzyża, jaki Dobry Bóg włożył na Pani ramiona, nie ugięła się Pani pod jego ciężarem. Nawet ci, którzy dawniej uważali wymagania swojej wykładowczyni za trudne i wygórowane, wspominają Panią serdecznie i z wielkim szacunkiem.*

Śmiało możemy powiedzieć, że nie wykładała Pani jedynie literatury i języka polskiego. Było coś więcej. Stała Pani na straży tego, co było najcenniejsze w naszych sercach – strzegła Pani mowy ojczystej.

Wyniki tej ofiarnej pracy dotarły do pokolenia naszych dzieci, urodzonych na ziemi amerykańskiej. Ma Pani prawo być dumną z wyników swojej solidnej i wytrwałej pracy w Santa Rosa. Całujemy Panią, wdzięczni Santa Rosiacy[34].

[31] A. Jacewicz, ***Santa Rosa***..., s. 62.

[32] Z. J. Kraszewski, Z. Orłowska, ***Miłosierdzie Boże***..., s. 114.

[33] Muzeum – Licheń Stary, Santa Rosa, sygn. 197/1, H. Lipiński, ***Wycinek epopei wojennej i powojennej pani Zofii***, b. pag.

[34] Tamże, List Wandy Pędzich ze Stanów Zjednoczonych do Zofii Orłowskiej, w: H. Lipiński, ***Wycinek epopei***...

Inna z uczennic, przesyłając swojej ukochanej nauczycielce dziewięć czerwonych róż, pisała: *Uczęszczając do gimnazjum w obozie dla uchodźców polskich w Meksyku, miałam szczęście i zaszczyt być jedną z uczennic Pani. Jest niemożliwe wymienić obowiązki jakich się Pani podjęła, zostając jedną z naszych mentorek, mieliśmy bowiem nie tylko wielkie zaległości na polu wiedzy, ale i w każdej innej dziedzinie, a mianowicie wychowawczej. Pani oddała sie tej pracy całkowicie, pracując nad nami i z nami, często po 16 godzin na dobę. Była Pani i na zawsze pozostanie dla mnie wzorem kobiety i matki Polki*[35]. Podobnych listów było więcej.

W październiku 1952 r. Zofia Orłowska przystąpiła do ostatniego etapu zamykania placówki. *Dziwnie dla mnie ciężka i smutna to likwidacja* – pisała – *ale już dłużej nie można było tego ciągnąć – niektóre dzieci wcale, za nic nie chciały wyjechać z Tlalpan*[36]. Większość podopiecznych opuściła schronisko już wcześniej. Ustawały źródła finansowania. Orłowska wyjechała z Meksyku i podjęła pracę w Apostolacie Miłosierdzia Bożego Ojców Marianów w Stockbridge w Stanach Zjednoczonych. Przebywała tam października 1953 r.[37]

WYCHOWAWCZYNI I NAUCZYCIELKA W LOWER BULLINGHAM I FAWLEY COURT W WIELKIEJ BRYTANII

Na wezwanie ks. Józefa Jarzębowskiego Zofia Orłowska przyjechała do Wielkiej Brytanii. Tu rozpoczęła pracę w polskim Internacie św. Stanisława Kostki w Lower Bullingham pod Hereford w zachodniej Anglii, gdzie z pełnym poświęceniem uczestniczyła w wychowaniu młodzieży. Natychmiast zajęła się sprawą zaopatrzenia podopiecznych w elementarze i podręczniki (zwłaszcza Mariana Falskiego), zakupieniem adresowanego do dzieci miesięcznika „Dziatwa". Stwierdziła, że bez odpowiednio dobranych książek nie może być mowy o prawidłowej realizacji zadań placówki[38]. Kierownikiem internatu był początkowo ks. Józef Jarzębowski, a po nim, od 1953 r., ks. Bolesław Jakimowicz. W placówce przebywało w tym czasie już 80 polskich chłopców, często wywodzących się z małżeństw rozbitych, mieszanych, sierot i półsierot. Wychowankowie uczęszczali do szkoły angielskiej, a w miejscu zamieszkania pobierali naukę w zakresie tzw. przedmiotów ojczystych, to jest języka polskiego, religii, historii i geografii. Szczególny nacisk kładziono na właściwe wychowanie i kształtowanie postaw patriotycznych[39]. Osoba, która dobrze znała Orłowską w tym okresie, pisze:

[35] Tamże, List Stanisławy Łukaszczyk Nawaro z Nottingham do Zofii Orłowskiej, w: H. Lipiński, ***Wycinek epopei***...

[36] AMPP, Teczka 265, List Z. Orłowskiej z 14 października 1950 r. do J. Jarzębowskiego, b. pag.

[37] Tamże, Listy Z. Orłowskiej z 17 lutego, 10 marca, 3 czerwca, 10 września i 30 listopada 1953 r., b. pag.

[38] Tamże, Listy Z. Orłowskiej z 30 listopada 1953 r., b. pag.

[39] Z. J. Kraszewski, Z. Orłowska, ***Miłosierdzie Boże***..., s. 131; A. Romejko, ***Nauczyciele i wychowawcy polskiej młodzieży w Wielkiej Brytanii: ks. Stanisław Bełch i ks. Józef Jarzębowski***, w: ***Funkcje i zadania elit w środowiskach polonijnych***, red. J. Knopek, Toruń 2006, s. 122–123.

Zdarzyło mi się parę razy słyszeć z drugiego pokoju, jak Zosia rozprawiała się z małym delikwentem po jakimś jego przestępstwie. Nie miało to charakteru reprymendy. Nie stali naprzeciw siebie winowajca i surowa wychowawczyni, ale wychowawczyni, która życzliwie starała się znaleźć i zrozumieć motywy i okoliczności owego postępku dziecka. Wychodziła mu naprzeciw, choć bynajmniej nie pobłażliwie. Raczej surowa i wymagająca, była jak każda matka dumna z osiągnięć swych synów, co budziło w nich odzew i pozytywny, i serdeczny. Jak mało kto, była przez nich kochana i szanowana, bo też nie miała większych trudności w ich wychowaniu[40].

W 1959 r. ceniona nauczycielka i wychowawczyni zostaje zatrudniona w Kolegium Miłosierdzia Bożego w Fawley Court (Folejowie) niedaleko Oksfordu, uruchomionym 15 stycznia 1954 r. przez ks. Józefa Jarzębowskiego. W tym gimnazjum przekazuje młodzieży polskiej wiedzę o języku ojczystym. Uczy i wychowuje, *dając z siebie więcej niż obowiązek nakazuje*[41]. Współorganizuje akademie i uroczyste obchody wydarzeń patriotycznych. Koordynuje i nadzoruje próby tańca ludowego i chóru szkolnego, szyje stroje na występy uczniów. Podobnie jak ongiś w Meksyku, utrzymuje bliski kontakt z młodzieżą, która darzy ją szacunkiem i zaufaniem. Poświęca jej wiele czasu i, co bardzo ważne, serca. Swoją postawą i zaangażowaniem wspiera ks. Józefa Jarzębowskiego w rozwiązywaniu złożonych niekiedy problemów, wynikających z powikłanych życiorysów rodzinnych uczniów, z powstających coraz to nowych sytuacji wychowawczych[42]. Cieszy się opinią *doskonałej opiekunki i wychowawczyni*[43].

Warto podkreślić, że pozytywny wpływ na atmosferę wychowawczą w Kolegium Bożego Miłosierdzia wywierał ścisły związek z placówką gen. broni Józefa Hallera. Szczególnie bliskie były generałowi ideały wychowania młodzieży w duchu narodowo-katolickim. Dawał temu wyraz m.in. w okresie kierowania Urzędem Oświaty i Spraw Szkolnych w rządzie Władysława Sikorskiego i w bezpośrednich kontaktach ze środowiskiem Fawley Court. Haller wspierał także i upowszechniał harcerskie formy i metody wychowawcze. W gimnazjum organizowano spotkania uczącej się młodzieży z *błękitnym* generałem[44]. Duży wpływ na kształtowanie postaw gimnazjalistów wywierał prowadzący chór Z. Gedel. Wysoki poziom nauczania zawdzięczano m.in. takim nauczycielom, jak: ks. S. Bełch (religia), Z. Brzezińska (chemia), E. Gemborek, W. Gorzelak (geografia, gimnastyka), S. Kapiszewski (j. angielski), Zofia Orłowska

[40] AMPP, Materiały o Zofii Orłowskiej, C. Tarnawska-Busza, ***Matka wielu dzieci***, bez pag.

[41] Muzeum – Licheń Stary, Santa Rosa, sygn. 197/1; H. Lipiński, ***Wycinek epopei***...; Marianie kupili Fawley Court 7 października 1953 r. Prace porządkowe trwały od 15 października 1953 r. do 15 stycznia 1954 r., por.: ***20 lat Kolegium Miłosierdzia Bożego Fawley Court. Będziem. 1954–1974 DMC. School 20th Anniversary***, s. 2.

[42] Z. J. Kraszewski, Z. Orłowska, ***Miłosierdzie Boże***..., s. 141.

[43] C. Tarnawska-Busza, ***Kolegium w Fawley Court. Zbliża się dziesięciolecie***, w: „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" 1964, nr 26, s. 3; taż, ***U marianów w Fawley Court***, w: „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" 1986, nr 189, s. 4.

[44] Z. J. Kraszewski, Z. Orłowska, ***Miłosierdzie Boże***..., s. 147, 148.

(j. polski), F. Puczyłowski (biologia), W. Resmer (muzyka), A. Scheybal (matematyka), P. Schultz (historia, j. polski). Koncepcja wychowawcza szkoły wynikała z wyrazistej postawy i w pełni ukształtowanej koncepcji pedagogicznej ks. Józefa Jarzębowskiego. Równolegle z pasją rozwijania pracy wychowawczej wśród młodzieży, nieustannie gromadził on dokumenty z przeszłości narodowej kultury i sztuki oraz przedmioty o dużej wartości historycznej. Stanowiły one realne przykłady wielkości polskich dziejów. Były bardzo pomocne w krzewieniu postaw patriotyczno-religijnych i ducha narodowego wśród uczniów[45]. Z biegiem czasu pokaźny zbiór tych unikalnych eksponatów, dokumentów i książek zaowocował utworzeniem muzeum i biblioteki w Fawley Court. Kustoszami muzeum zostali Anna i Henryk Lipińscy.

Wielkim przeżyciem dla Zofii Orłowskiej była śmierć ks. Józefa Jarzębowskiego w dniu 13 rześnia 1964 r. Gdy już zabrakło księdza, uznawana za jego najbliższą współpracowniczkę w dziele wychowywania polskich dzieci i młodzieży na obczyźnie, Orłowska starała się wcielać w życie postulowane przez niego kierunki pracy wychowawczej. W 1986 r., po wielu latach niezwykle pożytecznej pracy, z powodu malejącej liczby uczniów i braku środków finansowych przestało istnieć Kolegium Opatrzności Bożej. Wypuściło ono blisko trzy tysiące absolwentów, z których większość ukończyła uniwersytety na Wyspach Brytyjskich[46]. Zamknięcie tej zasłużonej placówki Zofia Orłowska bardzo odczuła. Swoją energię skierowała na upamiętnienie postaci i dorobku ks. Józefa Jarzębowskiego. Była główną organizatorką obchodów dwudziestej piątej rocznicy jego śmierci. Popularyzowaniu jego pracy i osiągnięć pedagogicznych poświęciła kilka wywiadów i udzieliła zainteresowanym licznych informacji. Pod sam koniec długiego życia zajęła się przepisywaniem pamiętników ks. Jarzębowskiego[47]. W opublikowanej wraz z biskupem Zbigniewem Józefem Kraszewskim, cytowanej wielokrotnie w niniejszym tekście, książce pt. ***Miłosierdzie Boże ratunkiem dla świata*** opracowała część drugą pt. ***Na obczyźnie***[48]. Przedstawiła w niej nie tylko najważniejsze fakty z życia księdza Józefa, ale też ukazała motywy podejmowanych przez niego istotnych decyzji duszpasterskich i edukacyjnych, a przede wszystkim starała się ukazać stan jego osobowosci jako wielkiego kapłana, nauczyciela i wychowawcy.

Za ofiarną działalność w krzewieniu ducha polskości na obczyźnie i *zasługi na polu oświatowo-wychowawczym* Prezydent RP na uchodźstwie Edward Raczyński odznaczył Zofię Orłowską (zarządzeniem z dnia 3 maja 1983 r.) wysokim odznaczeniem państwowym – Kawalerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Pol-

[45] Tamże, s. 141, 144; ***20 lat Kolegium***..., s. I.

[46] ***Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego***..., s. 9, 23; J. Chwastyk-Kowalczyk, ***Obraz edukacji Polaków na obczyźnie na łamach czasopism emigracyjnych***, Kielce, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, 2014.

[47] Muzeum – Licheń Stary, Santa Rosa, sygn. 197/1, H. Lipiński, ***Wycinek epopei***...

[48] Z. J. Kraszewski, Z. Orłowska, ***Miłosierdzie Boże***..., s. 71–183.

ski[49]. Uroczystość wręczenia odbyła się w siedzibie Prezydenta RP w Londynie na „zamku". Jako zasłużona nauczycielka, Z. Orłowska była także laureatką innych medali honorowych i wyróżnień o charakterze społecznym. Posiadała między innymi Krzyż Polskiej Misji Katolickiej w Londynie (1994) i medal biskupa Władysława Rubina, późniejszego kardynała[50].

Zofia Orłowska, wyjątkowa postać polskiego szkolnictwa na uchodźstwie i emigracji, zmarła w wieku dziewięćdziesięciu lat, dzień po swoich imieninach, w dniu 16 maja 1995 r. Została pochowana na cmentarzu w Henley pod Londynem w dniu 23 maja. Liturgii pogrzebowej przewodniczył arcybiskup Szczepan Wesoły, a uczestniczyli w niej licznie przybyli księża, wśród nich prowincjał Zgromadzenia Marianów w Wielkiej Brytanii ojciec Czesław Pisiak. W pogrzebie wzięli udział przyjaciele, znajomi i uczniowie zmarłej[51]. W nekrologu, który zamieścili w prasie ojcowie i bracia marianie, jej młodszy brat Kazimierz, rodzina w Polsce oraz przyjaciele, napisano o zmarłej: *Zesłanka na Sybir. Najbliższa i wieloletnia współpracownica ojca Józefa Jarzębowskiego, marianina w Santa Rosa w Meksyku, Hereford i Kolegium Miłosierdzia Bożego w Fawley Court. Niezrównany pedagog i nauczyciel młodzieży polskiej. Odznaczona wieloma orderami. Oddana bezgranicznie sprawom Bożym i ojczystym. Człowiek Wielkiego serca i charakteru. Powszechnie szanowana i kochana*[52].

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Zespół: Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej rządu emigracyjnego w Londynie, sygn. 125.

Zespół: Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej w Meksyku, sygn. 172, 185.

Archiwum Marianów Polskie Prowincji w Warszawie

Materiały o Zofii Orłowskiej.

Teczka 265.

Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego w Licheniu Starym – Archiwum

Zespół: Santa Rosa, sygn. 197/1.

Jarzębowski J., ***Polskie szkoły w Meksyku***. Opracowanie samoistne. Maszynopis włożony w obszerny rękopis w formie książki pt. ***Polska Szkoła w Meksyku***.

[49] Muzeum – Licheń Stary, Santa Rosa, sygn. 197/1, Pismo B. Wendorffa, szefa Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP z 19 maja 1983 r. do Z. Orłowskiej w sprawie przyznanego odznaczenia, b. pag.

[50] AMPP, Oryginały odznaczeń, medali i wyróżnień.

[51] Muzeum – Licheń Stary, Santa Rosa, sygn. 197/1, Podziękowanie H. Lipiński, H. Lipiński, ***Żałoba w Fawley Court***, w: „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" 1995, nr 150, s. 20.

[52] Muzeum – Licheń Stary, Santa Rosa, sygn. 197/1, ***Nekrolog***, w: „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" 1995, nr 121, s. 7.

W posiadaniu autora
Wspomnienia ucznia Publicznej Szkoły Powszechnej w Santa Rosa Zdzisława Glinieckiego z 22 stycznia 2014 r.

Źródła drukowane i opracowania:

Chwastyk-Kowalczyk J., ***Obraz edukacji Polaków na obczyźnie na łamach czasopism emigracyjnych***, Kielce, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, 2014.

20 lat Kolegium Miłosierdzia Bożego Fawley Court. Będziem. 1954–1974 DMC. School 20th Anniversary.

Jacewicz A., ***Santa Rosa. Osiedle polskie w Meksyku***, Londyn, nakł. autora w Drukarni Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas", 1967.

Kraszewski Z. J., Orłowska Z., ***Miłosierdzie Boże ratunkiem dla świata. Ks. Józef Jarzębowski marianin, apostoł Miłosierdzia Bożego***, Warszawa 1984.

Lipiński H., ***Żałoba w Fawley Court***, w: „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" 1995, nr 150.

Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego w Licheniu Starym, red. I. Wawrzyniak, Licheń Stary 2010.

Nekrolog, w: „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" 1995, nr 121.

Paszkiewicz M., ***Ksiądz Józef Jarzębowski – wspomnienia wychowanka***, w: ***Duchowieństwo polskie w świecie***, red. A. Z. Judyccy, Toruń, Oficyna Wydawnicza Kucharski, 2002.

Polacy w Indiach 1942–1948 w świetle dokumentów i wspomnień, red. L. Bełdowski i in., Warszawa, Koło Polaków z Indii 1942–1948, 2002.

Romejko A., ***Nauczyciele i wychowawcy polskiej młodzieży w Wielkiej Brytanii: ks. Stanisław Bełch i ks. Józef Jarzębowski***, w: ***Funkcje i zadania elit w środowiskach polonijnych***, red. J. Knopek, Toruń 2006.

Szkoła polska w osiedlu Santa Rosa. Sprawozdanie z działalności za okres od 16 sierpnia 1943 do 30 kwietnia 1944, Delegatura Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Meksyku, Leon, 1944.

Tarnawska-Busza C., ***Kolegium w Fawley Court. Zbliża się dziesięciolecie***, w: „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" 1964, nr 26.

Tarnawska-Busza C., ***U marianów w Fawley Court***, w: „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" 1986, nr 189.

Ustawa z dnia 1 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej 1932, nr 38, poz. 389.

Wróbel J., ***Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942–1950***, Łódź, Instytut Pamięci Narodowej, 2003.

Zofia Orłowska – a Polish teacher in exile

Summary

Zofia Orłowska, a Polish teacher, was deported into the Soviet Union during the Second World War. From there, she was able to go to Iran and then to India, where, for a short period of time, she was working with refugee children at the Polish childrenl's camp in Balachidi – Jamnagar. Next, in 1943, she arrived with a group of refugees to the settlement of Santa Rosa in Mexico, set up during the war for Polish citizens, where she was head of an elementary school, and a secondary school teacher. After closing the Santa Rosa settlement on 31st December 1946, she helped the former Polish refugees who decided to stay in Mexico improve their everyday living conditions. During the years 1947–1952, she was the director of the Polish shelter for mothers with children in the largest administrative borough of the Federal District of Mexico City called Tlalpan, where she gave them a decent standard of living. At the same time Zofia Orłowska met Father Józef Jarzębowski who was working in Santa Rosa and in Tlalpan. Soon she became his close collaborator. At the end of 1952, she went to the United States and after a short stay there, she went to Great Britain. With great commitment she accompanied Father Józef Jarzębowski in his educational work with young people at the Stanislaus Kostka's Boarding House in Lower Billingham near Hereford in western England. At the end of the Fifties, she found employment at the Divine Mercy College in Fawley Court near London, where she worked until the closure of the school in 1986. In all those institutions she proved herself to be an outstanding teacher and class tutor, respected and loved by young people. She died in Fawley Court in 1995.

Keywords: caring, distinguished, teacher, children, young people.